TYGODNIK KATOLICKI.

1861. Grodzisk, 21. Czerwca. № 25.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

ANDRZÉJ SZYMONOWICZ
Biskup Poznański.
(1297. † 1314.)

Do znakomitych rządzców diecezyi poznańskiéj należy biskup Andrzéj Szymonowicz. On to rozpoczyna poczet sławnych tego imienia mężów, którzy w następnych wiekach, rządząc diecezyą, chlubne po sobie zostawili pamiątki. Idą za nim Andrzéj Gosławicki († 1426.), Andrzéj z Bnina Opaliński († 1479.), Andrzéj Czarnkowski († 1562.), Andrzéj Opaliński († 1623.) i Andrzéj Szółdrski († 1650.). Trudno tam ocenić należycie zasługi mężów, stojących na czele społeczeństwa lub instytucyi jego, gdzie czas i miejsce, w których żyli i działali, historycznie są mało znane i pojęte. Iluż to ludzi najwyższych zasług pomiędzy współczesnymi dla tego jedynie przechodzi u potomności w zapomnienie? Życie przecież biskupa Andrzeja i jego rząd wśród trudnego położenia naszéj diecezyi, a przytém bardzo smutnego stanu politycznego ówczesnéj Wielkopolski, stawiają go w pierwszym rzędzie naczelników kościoła, zostawując takie ślady, że się choć w zmierzchłych a małoznanych czasach zatrzeć nie dały. —

Był on, jak pisze Rzepnicki, synem Szymona, starosty gnieźnieńskiego, herbu Zaremba, sprawującego ten urząd od r. 1253. do 1267. Obrany *via scrutinii* przez kapitułę poznańską na biskupa, otrzymał konsekracyą od Jakóba Świnki, arcybiskupa gnieźnieńskiego, która też po raz pierwszy odbyła się w kościele katedralnym poznańskim. [1]) O godności lub urzędzie, jakie tenże piastował przed samym wyborem na biskupa, nie mamy nic pewnego. Wprawdzie Długosz w swéj historyi (str. 890.) wspomina, że był przedtém kanonikiem poznańskim, atoli w żywotach biskupów poznańskich zamilczał całkiém o tém, i w istocie też w żadnym z dokumentów ówczesnych nie znajdujemy jakowéj o tém wzmianki. Jest podobniejszém do prawdy, że był poprzednio kanonikiem gnieźnieńskim, albowiem pomiędzy przywilejami kościoła katedralnego poznańskiego znajduje się dokument, wystawiony przez konwent zakonnic, tak zwanych Panien Machabejskich, (*conventus virginum Machabearum*) w Kolonii, dnia 23. Czerwca 1263., w którym objęte jest poświadczenie: jako tenże konwent udzielił Andrzejowi, kanonikowi gnieźnieńskiemu i jego przyjaciołom, na ich prośby głowę jednę z pośród głów jedenastu tysięcy dziewic, których kości, stósownie do dawnego podania, zachowują w kościele kolońskim, z upomnieniem: aby też głowę i inne relikwie, gdziekolwiek je tenże kanonik złoży, lub prześle, miano w należytém poszanowaniu. Gdy zatém, jak wiadomo, taż relikwija dostała się na własność kościołowi katedralnemu w Poznaniu, gdzie i dotąd się znajduje, wnosić ztąd można, że był to ten sam Andrzéj Szymonowicz, który zostawszy biskupem pozn., złożył takową w kościele swéj katedry. Jakim sposobem tenże biskup znanym być mógł w owym czasie wspomnionemu konwentowi, i czyli nie bawił na naukach w Paryżu lub Kolonii saméj, gdzie podówczas słynął z wielkiéj nauki Albertus magnus [2]), lub tylko przybył tamże w przejeździe do innych krajów, trudno się domyślić. Jest rzeczą zkądinąd pewną, że Wielkopolska stała w owych czasach w niejakich stósunkach z Kolonią, zwłaszcza od r. 1145., w którym Mieczysław Stary udzielił przywiléj klasztorom księży Cystersów w Lendzie i w Łuknie, czyli Łeknie, późniéj do Wągrówca przeniesionemu, mocą którego wolno było tymże sprowadzać swych nowych członków tylko z Altenburga pod Kolonią, i to rodowitych Kolończyków, która to praktyka utrzymywała się jeszcze za czasów Długosza. Zachodzi także niejaka wątpliwość co do roku, w którym Szymonowicz obrany został biskupem pozn. Długosz w swych żywotach biskupów pozn. położywszy jako datę śmierci biskupa Jana Gerbisza II. Jelus April. 1298. pisze daléj, że następca jego biskup Andrzéj obrany był tegoż samego roku. Atoli wiadomość ta jest mylną; pokazuje się bowiem z dokumentów, że już w dniu 20. Grudnia 1297. był Andrzéj Szymonowicz biskupem pozn., a gdy i wystawiony przez Jana Gerbisza ostatni dokument ma datę 17. Junii 1297., wnieść tém łatwiéj można, że obór jego odbył się już pomiędzy 17. Czerwca a 20. Grudnia r. 1297.

Przechodząc do skreślenia rządów biskupa Andrzeja, dotkniemy nasamprzód ówczesnego politycznego stanu Wielkopolski, aby osądzić, jak wśród smutnych okoliczności swego czasu zdołał odpowiedzieć swemu biskupiemu, jako rządzca diecezyi, powołaniu. Podział Polski, sprowadzony nieszczęśliwym pomysłem i rozrządzeniem Bolesława Krzywoustego 1139., rozdrobnił kraj cały na pojedyńcze dzielnice: Kraków, Mazowsze, Kujawy, Sieradzkie, Łęczyckie, Wielkopolskę i Szląsk, a i te nawet z postępem czasu dzielono na mniejsze jeszcze części. Liczne zatargi książąt, niszczyły corazbardziéj mieszkańców; z czego wszystkiego korzystając Wacław, król czeski, opanował już w r. 1291. ziemię krakowską i sandomirską. Stan Wielkopolski po długich zatargach Władysława Odonicza z Henrykiem Brodatym, rokował wprawdzie pod Przemysławem książęciem lepszą przyszłość, ile gdy tenże, objąwszy po śmierci swego stryja Bolesława, księcia kaliskiego, w r. 1270. całą prowincyą wielkopolską i stawszy się zarazem od r. 1291. współregentem i spadkobiercą zmarłego bezpotomnie Mestwina, księcia pomorskiego, nie tylko starał się utrzymać porządek i sprawiedliwość pośród poddanych, ale nadto zamierzył wskrzesić w Polsce upadły od 200 już lat tytuł królewski. Jakoż spełnił ten zamiar w dniu 26.

[1]) Uznać to można za ważne w historyi naszéj diecezalnéj zdarzenie: przedtém albowiem biskupi poznańscy konsekrowani bywali w katedrze gnieźnieńskiéj, i domyślać się należy, że wielka wziętość i zasługi tego biskupa, już jako kanonika, zjednały mu te względy u metropolity gnieźnieńskiego.

[2]) S. Albertus magnus, Dominikan, przez bardzo krótki czas biskup w Regensburgu, umarł zakonnikiem w klasztorze tejże reguły w Kolonii dnia 15. Listopada 1280., w wieku życia 87 lat.

Czerwca 1295., zostawszy przez arcybiskupa Swinkę w assystencyi Jana Gerbisza biskupa pozn., Wisława, biskupa kujawskiego i Muskaty, biskupa krakowskiego, w kościele metropolitalnym gnieźnieńskim w dniu niedzielnym namaszczonym na króla całéj Polski i Pomorza, a w miesiącu Sierpniu tegoż samego roku, wziął całe Pomorze pod swe rządy. Panując odtąd nad tak wielką częścią Polski, zdawał się być godnym pierwszeństwa pomiędzy innymi książętami, a oraz i silnym o tyle, że nie tylko położy tamę niezgodom i dalszym zakłóceniom, ale nadto ujmie ich swym wpływem i zobowiąże do niesienia pomocy naprzeciw pogranicznym nieprzyjaciołom. Nadzieje przecież te trwały na nieszczęście bardzo krótko, już albowiem w roku następnym 1296., w sam dzień popielcowy, kiedy przez zapusty bawił w Rogoźnie, w d. 8. Lutego został napadnięty przez Margrafów Brandeburskich i zabity, a pozostawiwszy jednę tylko, i to małoletnią córkę Ryxę, pozbawił Polskę nadziei dalszego wzrostu i wystawił na nowe zaburzenia i niezgody. Wprawdzie obrała po nim szlachta wielkopolska r. 1297. wojennego Władysława Łokietka, pana w Kujawach, księciem Łęczyckim i Sieradzkim, ale ten nie posiadał natenczas jeszcze dosyć powagi, aby stanąć na czele całego narodu w miejscu poprzednika. Nie tylko nie osięgnął godności królewskiéj, przestając na tytule księcia czyli wodza królestwa polskiego (*dux regni Poloniae*), ale nadto, gdy wojsko jego dopuszczało się gwałtów w dobrach duchownych, a sam oddał się rozpuście. Biskup Andrzéj, aby zapobiedz dalszemu zgorszeniu, zniewolonym się widział, ogłosić na niego klątwę kościelną, a interdykt na całą Wielkopolskę. [3]) To sprawiło, że niechętne dla niego stronnictwo zmusiło go opuścić Wielkopolskę i szukać gdzieindziéj schronienia. Korzystał skwapliwie z tego zakłócenia Henryk, książę głogowski. Aby osiągnąć królewską w Polsce koronę, czynił arcybiskupowi i biskupom tegoż jeszcze roku 1298. rozmaite obietnice i przyrzekł nadać liczne przywileje kościołom i duchowieństwu. Nie udały się wprawdzie Henrykowi te zamiary, bo powołano na tron polski czeskiego Wacława. Tymczasem po śmierci króla Przemysława, posunęli markgrafowie brandeburscy swe zabory na północ Warty i Noteci, aż do Wielenia, na okolice Dragi i Noteci aż do Kudowy, które wraz z zabraném już poprzednio za życia jeszcze biskupa Gerbisza starostwem sądeckiém, (Santok) do Wielkopolski należały. [4]) W ślad za Brandeburgami, ale i z zamysłem królowania w Polsce książę Henryk zabrał część zachodnią i południową Wielkopolski wzdłuż rzeki Obry, to jest, od jéj wpływu aż do ujścia do Warty, tak, że starostwa kościańskie, wschowskie, babimostskie i międzyrzyckie przeszły na niejaki czas pod zarząd książąt głogowskich. Powołany w tém smutném szarpaniu ziemi wielkopolskiéj król Wacław, przyjął ofiarowaną sobie koronę wraz z ręką córki Przemysława, księżniczki Ryxy, i w roku 1300 wybrał się na wiosnę do Wielkopolski, zajął bez trudności Poznań, Gniezno i ziemię kaliską, a w Lipcu, czyli Sierpniu, tegoż roku odprawił koronacyą, którą w assystencyi biskupów Andrzeja poznańskiego, Wisława kujawskiego i Jana wrocławskiego, jak nie mniéj wobec licznie zgromadzonéj szlachty, odbył w Gnieźnie Jakób Swinka, arcybiskup gnieźnieński. Po koronacyi udał się Wacław do Poznania, gdzie z największą uroczystością wziął szlub z księżniczką Ryxą. Smutny stan Wielkopolski zachęcił bawiącego za granicami Władysława Łokietka do powrotu, zwłaszcza gdy się dowiedział, że Wacław wkrótce po zaślubieniu powrócił do Czech i zlał rządy w ręce namiestników. Przybył do Wielkopolski, a lubo z obawy przed urzędnikami Wacława z ukryciem, zawsze przecież czynnie, jednał sobie jéj szlachtę i duchownych. Los jego rozstrzygła śmierć Wacława r. 1305. Mieszkańcy Wielkopolski znienawidzili sobie rządy księcia Henryka, który tymczasem zajął Wielkopolskę, a jak pisze Anonim, archidiakon gnieźnieński, acz surowy dla złodziejów i rabusiów, nie był przecież prawdziwym przyjacielem Polaków. Tém więc chętniejsi do zmiany, uznali prawa i zdolności Władysława, obrali go w r. 1306. powtórnie swym rządzcą; luboć królem nie mianowali. Wysłane tym końcem do Jana XXII. papieża, przez Gerwarda biskupa włocławskiego, poselstwo w r. 1319 nie odniosło od razu pomyślnego skutku z powodu współubiegania o koronę polską Jana, króla czeskiego, syna Wacławowego. Atoli wkrótce usunięto trudności, a Władysław Łokietek przez Janisława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, koronę polską dzierzył. —

W wielkiéj burzy rozpoczął biskup Andrzéj zarząd diecezalny. [5]) Do tego Henryk pozyskiwał sobie wszel-

---

[3]) O wyklęciu tém Władysława pisze w swéj kronice Anonim archidiakon gnieźnieński: „Item anno Domini MCCXCIX. cum temporibus Ducis Vladislai Ecclesia multas injurias pateretur tam a predicto Duce, quam a suis militibus per violationes cimiteriorum et oppressionem pauperum, viduarum et orphanorum, omnium bonorum ecclesiarum, Ecclesiae ad audichilationem et alia, quae loqui horrendum est. Andrea Dei Gratia Episcopus Ecclesiae Posnaniensis in tota dioecesi sua generale posuit intendi Amen prohibens divina celebrare officia.

[4]) Już w roku 1286. darował był książę Przemysław okolice położone na północ Warty i Noteci i okolice Dragi zakonowi krzyżackiemu tym końcem, aby tamże pozakładał miasta i zamki warowne, co téż nastąpiło, gdyż zakon ten wybudował tamże miasto Tempelburg i wiele wsi, z których stósownie do układu, zawartego pomiędzy mistrzem krzyżackim a biskupem Janem Gerbiszem w Poznaniu 1291. miał ostatniemu i jego nastąpcom wydawać dziesięcinę. —

[5]) Jak nieszczęśliwym był ówczesny stan religii i kościoła, sprowadzony wewnętrznym bezrządem, łupiestwem i intrygami krajów sąsieckich, widzieć to i osądzić można z odpowiedzi, jaką dał rzeczony papież Jan XXII. pod d. 20. Sierpnia 1319. arcybiskupowi gnieźnieńskiemu i jego sufraganom, biskupom polskim na prośbę ich, kiedy, jak wspomnieliśmy, przez Gerwarda biskupa włocławskiego dopraszali się na czele szlachty i rozmaitych korporacyi o zezwolenie koronowania na króla polskiego Władysława Łokietka. W odpowiedzi téj, papież, powtarzając treść prośby, te z niéj przytacza słowa: — „Nuncius ad hoc specialiter destinatus, ad praesentiam nostram accedens, nobis vestras et eorum litteras praesentavit, per quas Apostolatui nostro inter caetera significare curastis, quod ab olim post obitum bonae memoriae Premislai I. regis Poloniae, qui tunc erat, seditionibus et dissidiis ac guerrarum discriminibus intestinis inter ipsius habitatores Regni, peccatis exigentibus, suscitatis, regni status ejusdem, quod solebat florere divitiis, tam propter hoc, quam etiam propter crebros Tartarorum, Lithuanorum, Ruthenorum et aliorum paganorum incursus, qui Polonorum gentem, quasi novellam in fide, captivam diversis vicibus abducentes in miserabilem redegerant servitutem, et lumine fidei derelicto, in nostri contumeliam Redemptoris idololatriae servire cogebant, nec non et propter occupationes diversarum ejusdem regni partium et locorum defensore carentis, quae nonnulli alienigenae violenter invaserant, erat gravisima depressione collapsus; in ecclesiis vero, monasteriis et aliis Deo dicatis locis, fidelium elevotione constructis, in quibus devotis laudibus colebatur Omnipotens, cultus divini nominis neglectus tradebatur, quorum aliqua speluncae latronum effecta, aliqua solitudinis derelicta et multa ipsorum ruinae vastitatibus subjacebant, adiicientes nihilominus in litteris supradictis, quod nisi per sedis apostolicae providentiam circumspectam super his occurreretur celeriter de remedio opportuno verisimiliter poterat formidari, ne terra ipsa ad exinanitionem irreparabilem deveniret: propter quod tam vos per Episcopum et litteras supradictas, quam idem Episcopus per seipsum cum multa nobis instantia supplicastis, ut cum regnum praedictum esset nobis et ecclesiae Romanae nullo mediante subjectum, et in signum subjectionis hujus modi census, qui denarius beati Petri vocatur, no-

kiemi sposoby biskupa Andrzeja, Jakóba Świnkę, arcybiskupa gnieźnieńskiego i Wisława, biskupa kujawskiego. Pragnąc porozumieć się z biskupem Andrzejem, bawiącym wtedy w Kościanie, spowodował go do wysłania w układy dwu kanoników, to jest: swego kanclerza Jakóba i brata tegoż Mikołaja. Na tych zjazdach wystawił Henryk dwa przywileje na dniu 24. Czerwca r. 1298. W pierwszym z nich przyznawa, że biskupowi Andrzejowi i kapitule pozańskiéj wyrządził krzywdę, gdy wbrew nadanym biskupom poznańskim przez Władysława Odonicza przywilejom, nakładał na ich dobra (*tempore discordiae*) rozmaite daniny i dozwolił wojsku czynić ich mieszkańcom gwałty, za co zapisuje biskupowi Andrzejowi i kapitule wieś Nacław pod Kościanem. A że też samą wieś darował był poprzednio Marcinowi Budziwogiuszowi i jego braciom, przeto zobowiązał się równocześnie, albo przenieść tychże do innéj wsi, albo zapisać biskupowi i kapitule inną posiadłość, jakąby sobie życzyli. Ważniejszym od tego był drugi dokument, w którym nie tylko zatwierdził ich dawniejsze przywileje, ale nadto ze względu na wywięzujące się późniéj spory i zakłócenia pomiędzy władzą duchowną a świecką, wyrzekł zasady, jakich za swych przyszłych rządów Wielkopolski w swym do kościoła stósunku miał zamiar się trzymać. Przyjąwszy w tym dokumeńcie tytuł książęcia królestwa polskiego, Pomorza, Szląska i pana Głogowa, oświadcza: że wstępując w ślady swych bogobojnych przodków, zachowa wszelki szacunek dla czcigodnych ojców: arcybiskupa Jakóba, biskupa poznańskiego Andrzeja i biskupa kujawskiego Wisława, nadając ich posiadłościom najobszerniejsze swobody. Mianowicie zaś miały pozostać nietykalnemi przywileje, jakie dotąd ciż biskupi dla dóbr swoich dzierżyli, a nadto uwalniają się od podejmowania księcia i jego dworu w przejazdach i popasach (*stationes*) z wzbronieniem wymagania obroków i popasów. Niewolno także być miało nakładać jak i dawniéj, na dobra kościelne i duchowne podatków, ani ich gwałtem wymuszać (*exactionem vel petitionem*), bądźto według niemieckiego, bądź według polskiego prawa. W tychże samych dobrach, mieli kanonicy wykonywać sądową jurysdykcyą nad poddanymi i brać dla siebie wymierzane kary pieniężne, wyjąwszy spory o sukcessye (*haereditates*), których rozstrzyganie sam tenże książe sobie pozostawił. Ktoby zaś, bądźto ze szlachty (*milites*), bądź z innego stanu, zapisał kościołowi testamentem lub inną za życia dyspozycyą, grunta lub majątek ruchomy lub nieruchomy, zapis takowy miał być święcie utrzymany. W przypadkach, gdyby w dobrach duchownych pojawiła się jakowa sposobność do przemysłu lub jakowych korzyści, lub gdyby odkryto kruszce w ziemi albo we wodzie, te pozostać miały własnością kościoła, do którego grunta i wody należały. Nadto przyrzekł jeszcze książe Henryk; że nikogo z tych, którzy zostaną obłożeni klątwą przez biskupa, nie dozwoli przypuszczać do jakiejkolwiek czynności sądowéj (*in omnibus actibus legitimis*), a gdyby tenże trwał uporczywie w exkomunice przez jeden przeszło rok, miały mu być zabrane posiadłości na rzecz fiskusa książęcego, po zwróceniu poprzedniém strat, jakie poniósł kościół przez wyklętego. Wreszcie przyrzeka wszelką pomoc kościołom naprzeciw napastnikom; względem tych zaś, którzy mieli obowiązek oddawać kościołom dziesięcinę z gruntów, zobowiązał się przestrzegać tego, aby osadnicy, na prawie polskiém osiedleni, oddawali ją na polu w snopach, ci zaś, którzy prawem niemieckiém się rządzili, oddawać ją mieli w małdratach, czyli przez połowę w ziarnie przez połowę w pieniędzach. W końcu zastrzegł i to: co było głównym celem jego hojności, że gdyby przez porękę tychże biskupów pozyskał koronę królewską (*regias infulas*) czyli rządy na całą Polskę, natenczas każdoczasowy biskup poznański miał być kanclerzem królestwa, a oraz jako kanclerz miał być w swych podróżach po miastach wraz z dworem podejmowany kosztem królewskim. Daremnemi atoli były zabiegi Henryka, gdyż po wydaleniu się z Wielkopolski Władysława Łokietka, biskupi i szlachta obrali królem Wacława, króla czeskiego.

Kiedy już i te zatargi o koronę polską z książęciem Henrykiem nie mogły być przyjemnemi dla biskupa Andrzeja, większe mu zmartwienia gotowała jeszcze sprawa Władysława Łokietka. Tenże, pragnąc odzyskać napowrót rządy Wielkopolski, przybył do niéj, choć początkowo w ukryciu. Już zjawienie się Łokietka w granicach Wielkopolski, nabawiało biskupa Andrzeja kłopotu. Cóż dopiero, gdy rychła śmierć Wacława w r. 1305. ułatwiła Łokietkowi sposobność odzyskania rządów? Nie zostało tajném Łokietkowi, któréj strony się Andrzej trzymał, wiedział, jak czynnie z arcybiskupem gnieźnieńskim i biskupem włocławskim popierał Wacława. Toć jego klątwa zmusiła go do opuszczenia Wielkopolski! Zaraz po swym wyborze okazywał biskupowi Andrzejowi wielką przychylność. Na dniu 20. Grudnia 1297. nadał mu i jego następcom na wieczne czasy dworzec swój (area), położony przy kościele księży Dominikanów w Poznaniu, uwolnił zarazem zarządzcę tego dworca od jurysdykcyi miejscowego wójta, od wszelkich danin i ciężarów miejskich, z wyjątkiem dania pomocy przy wznoszeniu murów około miasta. Tem boleśniéj czuć musiał niechęć uporną biskupa. Tak pojmował to zapewne i sam biskup Andrzej i lękał się przyszłości, a obawa jego powiększyć się tylko mogła, gdy w roku 1304. rozeszła się w Wielkopolsce wiadomość o nieszczęśliwym przypadku, jaki w roku poprzednim spotkał papieża Bonifacego VIII. z powodu

bis et eidem ecclesiae annis singulis deberetur ejusdem regni fidelibus aperientes viscera pietatis et eorum calamatatibus ac pressuris paterno compatientes effectu, et illud clementis propitiationis oculis intuentes, de tali rege provideremus eisdem, qui se patenter exemplum ostenderet, qualiter subditos oporteret per justitiae semitas ambulare, quique in potentia virtutis Altissimi dirigeret indirecta, insolentes reprimeret, restauraret deperdita, dictumque regnum tantae calamitatis angustiis, quibus subjicitur incessanter, Deo auxiliante, subductum, statum resumeret quietis et dulcedinis primitivae, dilectum filium nobilem virum Vladislaum Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lancitiae, Cujaviae regnique Poloniae ac terrae Pomeraniae ducem et haeredem et etiam possessorem, strenuitate sublimem, industriae providum, militia stipatum, multitudine vasallorum onustum, divitiis, munitionibus et forteliciis praepotentem, promovendum per nos in Regem Poloniae, corecorditer nominando supplicantes instanter, ut praefatum ducem in Regem dignaremur ipsius Regni Poloniae de benignitate apostolica promovere et coronari diademate regio mandaremus. Quia vero nobis ex praemissis firmae spei fiducia suggerebat, quod praefatum regnum per promotionem hujus modi ad virium suarum potentiam restauratum, fortius dictorum paganorum praevaleret incursibus et facilius pestiferos conatus reprimeret eorumdem, ubertate pacis, cultu servato justitiae, fineretur, libertas ecclesiastica ex praemissis dissidiis conculcata suum resumeret, Deo propitiante vigorem, ecclesiasticae dicti regni personaeetiam ecclesiis eorumdem ab opressionibus relevatis possent vacare commodius circa cultum divini nominis ampliandum, ipsiusque regni fideles in divinis beneplacitis prosequendis et ejusdem Ecclesiae Romanae, quam ipsi matrem eorum et dominam recognoscunt, fidelitatis et devotionis firmius stabiliri constantia: praedictum Episcopum et litteras benigne recepimus et ea, quae idem Episcopus super ejusdem promotione ducis proponere voluit coram nobis, libenter audivimus, dictarumque litterarum tenorem cum multa jucunditate perspeximus diligenter etc. (Theinera Monumenta histor. Polonicae pag. 146. Romae 1860.)

rzuconéj przez niego klątwy i odrządzenia od tronu Filipa, króla francuzkiego, a to dla gwałtów, jakich tenże dopuszczał się naprzeciw kościołom. Wiadomo, że chcąc się pomścić na papieżu, przekupił Filip część jego wojska we Włoszech, które, kiedy papież bawił w dniu 7. Września 1303. w Aragwi, napadło na niego i do więzienia wtrąciło. Lubo w trzy dni późniéj mieszkańcy miasta wyrwali go z rąk przekupionych napastników, poniewieranie przecież, jakiego doznał, tak wpłynęło na jego zdrowie, że już w dniu 11. Października rozstał się z tym światem.

W prawdzie znajdował w swym smutku i obawie biskup Andrzej niejaką otuchę w tém, że postanowiony przez króla Wacława starostą czyli namiestnikiem w Wielkopolsce, Ulrych de Borkowitz, wszelkiego dokładał starania, aby ukrywającego się Władysława Łokietka pojmać i uwięzić, ale szala fortuny coraz się więcéj na stronę Władysława chyliła. Przy tém inne zupełnie miejscowe w tymże czasie dokuczało mu zmartwienie, jakie miał z Jankiem, sołtysem (scoltetus[6]) wsi biskupiéj Szamarzewa pod Słupcą, które dla światła, które rzuca na ówczesny stan społeczny naszych przodków, zamieszczamy w szczegółach.

Rzeczony Janko, mając proces z poddanymi biskupimi, uznany został przez prokuratora biskupiego winnym uczynionych mu zarzutów, w skutek czego utracił posiadane sołectwo. Uważając zapadły wyrok za niesprawiedliwy, groził zemstą biskupowi, a mianowicie, że podpalać będzie wsie kościoła katedralnego. A że miał po sobie ludzi podobnego sposobu myślenia pomiędzy mieszkańcami Poznania, nabawił przez to biskupa wielkiego kłopotu, któremu następnie nie pozostało, jak starać się o przychylność mieszkańców Poznania, i zapewnić sobie ich pomoc w razie jakowego ze strony Janka napadu. Do tego podała się wnet biskupowi sposobność. Właśnie w tym czasie życzyło sobie miasto założyć własną szkołę dla młodzieży z lewéj strony Warty. Wiedząc o tém biskup, przychylił się do życzeń mieszkańców poznańskich, i wydał pozwolenie do założenia szkoły i ustanowienia przy niéj nauczyciela, a zapewne i przyłożył się do jego utrzymywania. Tém ujął sobie biskup tak dalece mieszkańców, że przez pośrednictwo znakomitszych obywateli w dniu św. Kiliana, czyli w dniu 9. Lipca 1303. sprowadzono porozumienie pomiędzy biskupem a sołtysem Jankiem w rezydencyi biskupiéj we wsi Główmie, pod Poznaniem (in loco habitationis, quae Główna nuncupatur.[7]) w następujący sposób. Stawili się nasamprzód na umowionym terminie powołani przez biskupa świadkowie, to jest doktor prawa i dziekan Piotr, kanclerz biskupi Jakób i Zdzisław kanonik, daléj szlachetny Petriko z Wierzenicy, złotnik Heyman, zwany Kayfa, i Jan, zwany Salwicz, mieszkańcy Poznania. Po nich przybył Heinrich włodarz (vogt) z Oswanczina, syn zmarłego Heincze, wraz z obywatelem piekarzem Gottfrydem w zastępstwie zaręczycieli ze strony nieprzytomnego Janka sołtysa. Kiedy w dalszém posiedzeniu przyjął biskup Andrzej tych ostatnich jako odpowiedzialnych zaręczycieli, złożyli ciż sami przysięgę, że ze strony Janka sołtysa nie miał się biskup Andrzej żadnéj obawiać szkódy, tak co do dóbr kościoła katedralnego, jak i co do swoich własnych, i że sołtys Janek ani sam, ani przez kogo innego, bądźto sąsiada, bądź przyjaciela, nie dopuści się żadnego podpalania lub niepokojenia dóbr kościoła lub kapituły poznańskiéj, i w ogóle żadnego zamachu (machinationes). Po wykonaniu téj przysięgi pozostawił biskup do woli sołtysowi Jankowi zanieść w swéj sprawie apellacyą naprzeciw prokuratorowi biskupiemu, albo naprzeciw poddanym biskupim w sposób prawem dozwolony, oprócz tego zaś dał z kapitułą zaręczenie, że wspomniony sołtys z zupełném dla swéj osoby i swego majątku bezpieczeństwem mógł powrócić do diecezyi poznańskiéj, przebywać w niéj i według upodobania z niéj się wydalać. Przyczém w razie zaniesienia do prokuratora apellacyi, przyrzekł biskup wyznaczyć innych sędziów, którzyby sprawę jego ściśle rozebrali i osądzili. Na przypadek zaś, gdyby sołtys Janek nie dotrzymał tego układu i poważył się jeszcze wyrządzić biskupowi Andrzejowi jakową krzywdę, mieli wspomnieni zaręczyciele stawić się przed biskupem i oddać życie swoje wraz z majątkiem, tak ruchomym, jak i nieruchomym w jego ręce, któremi według upodobania miał tenże biskup rozrządzić. Dla nadania zaś temu układowi mocy obowięzującéj, zarządził biskup Andrzej, ażeby spisany akt opatrzony został pieczęcią gminy miasta Poznania.

Wszystko to wpłynęło tak dalece na umysł chorowitego biskupa, że nie ufając w lepszą dla siebie przyszłość, powziął zamiar przygotowania się ostatecznego na śmierć i rozrządzenia swą pozostałością. Wykonał to na dniu 9. Lipca 1304. r. i tym końcem zgromadził u siebie swego brata Wawrzyńca i synów zmarłego starszego brata Abraama, to jest Janka, Abraama i Gottholda, jako swych najbliższych krewnych, i oświadczył w obec kilku kanoników, szlachty i duchownych, zapozwanych na świadków: że przy zdrowych będąc zmysłach, po pilném rozważeniu rzeczy, dla okupienia sobie przytułku w królestwie niebieskiém pomiędzy tymi, których Bóg dla ich darów doczesnych miłuje, powziął zamiar rozdać to, co posiada w doczesności, aby z tego zasiewu sprzątnąć obfite plony w królestwie niebieskiém, a oraz uczynić zadosyć za swe ciężkie grzechy i za zaniedbania dobrych uczynków, które pełnić był obowiązany, za co w dniu sądu ostatecznego będzie musiał zdać rachunek Bogu wszechmocnemu. Dla tego też, aby pozyskać zbawienie duszy i odpuszczenie grzechów, odstąpił oblubienicy swojéj, kościołowi katedralnemu, z którą przez wiarę jest połączony, wsie swoje, które odebrał w sukcessyi, to jest *Mączniki,* którą przez pracę (deservitam) nabył ś. p. jego ojciec, i *Otmarowo,* którą sam był przykupił, a któreto wsie, położone przy stawie, *Rzeźnicze* zwanym, w bliskości wsi *Dambicze,* jednę tylko stanowią posiadłość. Nadto przeznaczył jeszcze temuż kościołowi wsie, położone nad Notecią, to jest *Wirsko, Wele* i *Pampowo,* które nabył przez sukcessyą, a to z ich przynależytościami a mianowicie z jeziorem *Wele* i *Naukars*, przyczém dodał: że daro-

[6]) Jak się pokazuje z ustaw synodalnych Jarosława Skotnickiego „*Constitutio super scoltetus*“, był takowy scoltetus zarządzcą wsi biskupiéj lub kapitulnéj, a gdy przed czasami téj ustawy wolno było utrzymywać w jednéj wsi więcéj takowych urzędników, odtąd dla częstych pokrzywdzeń użytkujących z dóbr duchownych, dozwolono było utrzymywać tylko jednego, z zastrzeżeniem mu prawa, że po jego śmierci wstępował w jego miejsce jego syn najstarszy.

[7]) Nie podlega wątpliwości, że już od dawnych przedtém czasów mieli biskupi poznańscy swe zamieszkanie w Główmie, a to zapewne z powodu, że wieś ta wyżéj niż plac tumski położona, mająca przytém przyjemny widók na rzekę Wartę, uznaną została za stósowniejszą na pomieszkanie dla biskupów, i tu też zamieszkiwali biskupi, a pomiędzy nimi pamiętny już z znacznéj swéj biblioteki Boguſał II. († r. 1253.) Późniéj przenieśli biskupi poznańscy swe zamieszkanie do wsi Solca, położonéj nad rzeką Wartą w bliskości Nowegomiasta, czém też sprostować muszę moje podanie w „*Rysie historycznym miasta Dolska, wydanym w r. 1567.*“ w Poznaniu, gdzie zamiast Solca, położyłem wieś Sołacz, pod Poznaniem leżącą.

wizna ta nastąpiła za wyraźném i zupełném przyzwoleniem jego brata i bratunków, jako spadkobierców po jego drugim bracie Abraamie, którym tenże biskup inne swe dobra, zwane *Czewnia*, *Sempno*, *Wola* i *Ambroszkowice* przekazał. Daléj postanowił biskup Andrzej, aby kościół katedralny objął zaraz w possessyą przekazane mu dobra, ile, że przytomni krewni w obec przybyłego także Ulrycha de Borkowic, starosty (capitaneus Poloniae), zrzekli się wyraźnie wszelkich do nich na przyszłość pretensyi, a nawet zobowiązali się dopilnować tego, aby ten zapis święcie był utrzymany. Sam przecież, pomimo to, biskup dla większéj pewności wyrzekł jeszcze przekleçtwo boskie na tych, którzyby poważyli się znieważyć jego fundacyą; na którymto, spisanym w téj treści testamencie nie tylko sam biskup przyłożył swą pieczęć, ale zażądał także, aby wspomniony Ulrych, jak i jego brat Wawrzyniec i bratunkowie to samo uczynili; co też nastąpiło. Przedwczesną przecież w wyrokach boskich była obawa, dla któréj biskup uczynił te przygotowania; gdyż nie tylko żadnego nie znajdujemy śladu, aby Władysław Łokietek dopuścił się jakowéj na nim zemsty, ale nadto świadczył mu, jak to daléj zobaczymy, rozmaite łaski. Odtąd przez lat kilka jeszcze sprawował swe pasterskie obowiązki.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

R Z Y M.

(Koresp.) **Rzym** 4. Czerwca 1861. W dzień Bożego Ciała sławna processja, w któréj Ojciec Święty bierze udział, odbyła się na placu św. Piotra z całą wystawą i świetnością, obrzędowi temu właściwą. Wschody królewskie, prowadzące do kaplicy Sykstyńskiéj, zkąd Ojciec Święty po odprawieniu nabożeństwa wychodzi z Panem Bogiem i długie podsienia, co je poprzedzają, przyozdobione były najpiękniejszemi obiciami i drogiemi gobelinami biblijnéj i historycznéj treści; kolumnada zaś Bernina, zamknięta sztuczném przedłużeniem, ustrojona była w sploty zieleni i wysypana bukszpanem. Wśród tłumów krajowców i cudzoziemców, plac cały napełniających, processja się zaczęła następnym porządkiem:

Naprzód postępowali uczniowie zakładu apostolskiego św. Michała *a Ripa* i sieroty w białych sukienkach; za nimi zaś rozliczne zakony, poprzedzone obrazami swych założycieli: przeciągały one dłużéj niż godzinę, tak wielką jest ich liczba. Daléj widać było uczniów seminarium rzymskiego i plebanów wiecznego miasta, za któremi rozpoczynał się znowu pochód kapituł różnych kościołów, tudzież mniejszych, większych i patryarchalnych bazylik, mających na czele swojém ogromne złotogłowowe dzwony, zamiast chorągwi, i krzyże sięgające bizantyńskich czasów, a będące arcydziełem złotniczéj sztuki. Potém szli prokuratorowie jeneralni zakonów, kapelanie zwyczajni Jego Świątobliwości, niosący dwie infuły i cztery tiary, lśniące od brylantów i klejnotów; kapelanie nadliczbowi, adwokaci konsystorza rzymskiego, komornicy honorowi i tajni, kapelani śpiewacy; prałaci *abbreviatori del parco maggiore*, *Votanti di segnatura*, klerycy kamery apostolskiéj, audytorowie trybunału św. Roty, którym towarzyszył magister sacri palatii. Za krzyżem papiezkim, niesiony przez audytora Roty, postępowali penitencjarjusze bazyliki Watykańskiéj w białych ornatach, Biskupi i Arcybiskupi w białych infułach i kapach; kardynałowie rzędu djakonów w śnieżnych także infułach i złotolitych ornatach; kardynałowie rzędu biskupów w infułach i w kapach. Za każdym z nich, sekretarz niósł czerwony kapelusz, którego kardynał nigdy nie używa, a doręczony w dzień nominacyi, zawieszony bywa po zgonie purpurata nad jego grobem, dopóki własnym nie spadnie ciężarem. Za kardynałami szedł senator rzymski, książe asystent tronu, audytor kamery apostolskiéj, wice—kamerling rzymski Kościoła, obaj kardynałowie, djakonie, a nareszcie wśród licznego grona komorników świeckich w hiszpańskich strojach, gwardji szlacheckiéj i szwajcarskiéj niesiono Ojca Świętego, osłonionego okolistą złotolitą kapą i klęczącego przed Przenajświętszym Sakramentem. Widok Papieża był wzruszający i uroczysty; pochylony przed anielskim chlebem, pogrążony w głębokiéj modlitwie, zdał się on być całkiem oderwanym od świata; ta nieruchoma postać, trzymająca utajonego Zbawiciela i płynąca z nim po nad tłumem, przypominała świętych podniesionych od ziemi i latających w nieruchomości zachwycenia. Za Ojcem Świętym szedł dziekan Roty, niosący zwykłą infułę papiezką, podskarbi kamery Apostolskiéj, marszałek dworu Jego Świątobliwości, protonotarjusze apostolscy i jenerałowie zakonów. Zamykała processją gwardia szlachecka Papieża, prowadzona przez książąt Barberini i Altieri, między którymi jechał margr. Patrizi, chorąży dziedziczny z rozwiniętą chorągwią św Rzymskiego Kościoła. Za nią zaś postępował jen. de Goyon, otoczony całym sztabem swoim i ciągnęło wojsko francuzkie i papiezkie. Po skończonéj processyi Ojciec Święty udzielił błogosławieństwo Przenajśw. Sakramentu u wielkiego ołtarza św. Piotra.

Nieprzyjaciele Stolicy Apostolskiéj nieposkromieni w gwałtowném swojém na Rzym łakomstwie, a zniecierpliwieni złowrogiemi dla siebie dyplomatycznemi zwłokami, wymyślili nowy sposób osiągnienia przedmiotu ognistéj swojéj pożądliwości. Dzienniki Półwyspu chórem ten projekt powtarzać zaczynają i zachęcać wszystkich Włochów do wykonania onego. W zamierzonym szatańskim tym zamachu, formy i pozory religijne świętokradzko służą za pokrywkę zbrodni przeciwko Kościołowi i Namiestnikowi Bożemu. Projekt ów dziwaczny, podany jest i zalecony pod nazwą *wielkiego jubileuszu włoskiego*. Wszyscy nieprzyjaciele Stolicy Apostolskiéj wyruszyć mają gromadno ze wszystkich częci Półwyspu pod przewodem municypalnych władz swoich, i ubrać się na peruzyńskich polach, wspólném miejscu zebrania tych tłumów; ztamtąd zaś miljon czy więcéj pielgrzymów, całkiem bezbronnych i niosących tylko różezki oliwne w ręku a trójkolorowe kukardy u kapeluszów, wyruszyć mają ku wiecznemu miastu, by wniém stanąć w dzień św. Piotra, postępując obyczajem jubileuszowych pątników pod przewodnią chorągwi z napisem: *Niech żyje Italia, niech żyje Wiktor Emanuel, niech żyje Pasterz chrześcijaństwa!* Wojsko francuzkie, dodają włoskie dzienniki, nie będzie śmiało, jak rossyjskie, strzelać do bezbronnych: ci zaś opanowawszy miasto, udadzą się do Watykanu i błagać będą Ojca Świętego, by złożył doczesną władzę i króla Wiktora Emanuela posadził obok siebie. Ach! wtedy spełni się to, do czego wieki wzdychały! pisze *la Bandiera italiana*. Pragnienie Danta i Machiawela będzie ziszczoném. Podczas, gdy wielki Samodzierżca Północy usamowalnia włościan, Papież stanie się odnowicielem wolności. (Czyliż nieśmiertelny Pius IX. nie odnowił już jéj w 1847 r. a pięknie z niéj Włochy skorzystały!) Ten sam Pasterz będzie się szczycił rozwiązaniem dwóch wielkich i odwiecznych sporów, religijnego i politycznego: Niepokalanego Poczęcia i Zjednoczenia Italii (!!)." A *Popolo d' Italia* dodaje: „I na pomościu rzymskim, na stopniach kapitolu, pod krużgankami Kolosseum, pod tryumfalnemi łukami, u podnóża wszystkich kolumn, rozklęczeni pielgrzymi całować będą święte popioły. Za tém dotknięciem zadrzą twoje prochy, strumień tajemniczego i burzliwego życia wpłynie do wszystkich serc· albowiem oddech twój o Romo! będzie ci przywrócony ustami twych synów. W głębokim twoim grobie, pod lat tysiące liczącemi zwaliskami, ty żyjesz zawsze, a dla ocknienia cię z letargu, wystarcza pocałunek Italii! I powstaniesz znowu, powstaniesz panią i królową, z promieniami trzech oświat na czole. Prorocy twoi nie zawiedli się względem twych losów. W pierwszych dniach herkulesowego twego niemowlęctwa nazywali cię oni Romą, to jest Siłą; ale w świętych obrzedach, kiedy augur przyszłość badał, Miłością cię zwali.*) Przejrzelić bowiem do razu dwie pierwsze nieśmiertelności twéj koleje: za Wilczycą rzymską spostrzegali Baranka Bożego...... „W tym ostatnim mistrzowskim ustępie, duch ciemności przemawia, jak anioł światłości; ale wraca wnet znowu do swego, piekielnego kształtu." Wieki Wilczycy zamknęła na zawsze niezmierna i bezprzykładna burza; obecnie zaś zamykają się wieki Baranka..... Nadchodzą zorze trzeciego żywota, świta już dzień, w którym Wilczyca i Baranek zleją w jedno swe dusze, w którym ludzkość całą o Romo! ożywiać i pocieszać będziesz siłą twą i miłością twoją.... Wilczyco rzymska, któraś dała synom twym bohaterstwo i panowanie nad światem, podaj nam jeszcze twe piersi, nakarm nas po raz drugi mlekiem potęgi!... Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zgładź nasze i uzbroj nas w cierpliwość! Ojcowie ludu, konsulowie i trybuni! zapomnieliśmy oddawna dziecinnych marzeń niewoli. Całujem rzymskie prochy ustami, które wydały okrzyk ludzi wolnych; uderzamy w wasze wieka grobowe pięścią, zbroczoną krwią naszych ciemiężycieli!.... „Czyliż nie mamy słuszności, twierdząc, jak to wciąż czynimy, iż zamachy Włochów mają na celu wskrzeszenie pogańskiéj Romy przez Piotra obalanéj, przywrócenie pogaństwa, wprowadzenie Chrystusa do Panteonu, zamienionego znów w świątynię wszystkich bogów, jak to jeden z Cezarów oddawna był zawyrokował, i zlanie w jeden kszałt

(*) Tajemniczém imieniem Rzymu było imie *Roma*, odwrotnie czytane, to jest *Amor:* cudowny wyraz dwoistych opatrznych losów pani świata, Stolicy Romulusa i Stolicy Piotra!

(strach powtórzyć!) Wilczycy rzymskiéj z Barankiem, który gładzi grzechy świata?......

Tym czasem rząd włoski wydaje bezpośrednią wojnę Barankowi temu. Dekret ministra spraw wewnętrznych p. Minghetti zakazał urzędnikom uczestniczyć w processjach Bożego Ciała. W Savona *gonfaloniere* chrześcijańskich uczuć człowiek, nie zważając na rozkaz ministra, kazał urzędnikom towarzyszyć Przenajświętszemu Sakramentowi; ale ludzie ci do szpiku kości zepsuci, podali się wszyscy razem do dymissji, by nie iść za Chrystusem! Turyń, który nosił niegdyś nazwę *miasta Przenajśw. Sakramentu* i miał za herb hostją w skutek wielkiego cudu, zdarzonego tam 6. Czerwca 1453. r., smutny dziś przedstawia widok. W dzień Bożego Ciała wszystkie się domy pozamykały. Zbawiciel przechodził po pustych całkiem rynkach i ulicach. Uciekano od niego i chowano się przed nim. Gazeta *del Popolo* ręce sobie zaciera z tego powodu i śmieje się jak szatan!

(Koresp.) **Rzym** 12. Czerwca 1861. Największy dzisiaj prześladowca kościoła po rossyjskich carach, stanął od dni kilku przed Najwyższym Sędzią! Patrząc na groźny wymiar sprawiedliwości, w oczach naszych spełniony, nie pozostaje nam, jak tylko się upokorzyć przed tajemniczemi sądy Boga żywego! Zaiste, od cara Mikołaja I., grzesznik na tak wielką skalę nie był zawezwany przed stolicę pańską. Wielkość i potęga światowładnego Mikołaja, że użyję pięknego porównania Ludwika Venillot, zwiastującego zgon jego w *Univers*, znikły jak góry śniegowe pod jednym promieniem słońca; syn jego objął w posiadanie olbrzymie państwo, które drży w téj chwili i pękać zaczyna, jak lody północne, a którego jak śniegu jutro może już nie będzie, albowiem krew męczeńska stała się w niém tym niewidomym i strasznym rozczynnikiem, tą śmiertelną trucizną, co je rozsadzi wkrótce w oczach zdumionego świata. I hr. Cavour minął także na wzór niszczącego wiru, a lubo burza, rozkiełznana przezeń na kościół, dotąd nie ucichła, to jednak z niego samego, jak z powietrznéj trąby, zostaje tylko w téj chwili garść prochu, nad którym oba listy hrabiego Montalembert wyryją się niezmazalnym grobowym napisem! Zgon pierwszego ministra włoskiego, kierownika i duszy zamachów przeciw Stolicy Apostolskiéj, przybrał całkiem pozór okropnéj kary Bożéj, która gromem spada na grzesznika, kiedy bezprawia jego miarę już przebrały. Na kilka dni przedtém p. Minghetti, minister spraw wewnętrznych, ogłosił był z rozkazu swego pryncypała okólnik, w którym zakazywał urzędnikom brać udział w processyach Bożego Ciała; w dzień zaś tego święta bezbożnicy wyprawili szkaradne bachanalie w Turynie, i bez żadnego oporu ze strony hr. Cavour, oprowadzali karmnego wołu po całéj stolicy, na urągowisko Przenajświętszemu Sakramentowi! Podczas właśnie tego świętokradzkiego obchodu hr. Cavour apopleksyi dostał. Zapewne, że zważając, iż człowiek zdający w téj chwili rachunek Temu, przed którym aniołowie nie są czyści, targnął się na najświętszą wolność i niepodległość Oblubienicy pańskiéj, na dzieło synowskiéj miłości tylu pokoleń, iż zniszczyć usiłował wszystko, co ludzkość w przeciągu ośmnastu wieków dla Stolicy Apostolskiéj uczyniła; iż potargał wszystkie przymierza i konkordaty, zdeptał wszystkie prawa, ucisnął wszystkie sumienia, godził na wszystkie świętości; iż zwichnął wyobrażenia narodu całego i przywiódł znaczną część jego do odstępstwa od swéj przeszłości i od swego Boga; iż zhańbił i zbezcześcił najczcigodniejsze uczucia ludzkiego serca, miłość ojczyzny, wolności i narodowości, używając, czyli raczéj nadużywając onych, jako larwy ku pokryciu łakomstwa i świętokradztwa; iż przywiódł tysiące uczciwych ludzi do zwątpienia o takowych, do złorzeczenia im, i utorował drogę najszkaradniejszemu despotyzmowi, despotyzmowi sztyletu, pociągającemu za sobą despotyzm knuta; iż ściągnął nadewszystko zbrodniczą rękę na Przedstawiciela Boga wcielonego na ziemi i chciał wyrugować Piotra z tego przytułku, co Rybitwa z Galilei głową wbity w tę ziemię, kupił sobie za Nerona modlitwą, nauką i śmiercią krzyżową; i starał mu się wydrzeć Rzym i spoganiony napowrót oddać Cezarowi; iż kazał go sądzić i potępiać przez kongresy, na których grał rolę jego oskarzyciela; iż chciał Klucznika niebieskiego wygnać znowu na tułaczkę, wyjąć z pod europejskiego prawa, wyłączyć ze społeczeństwa, którego jest węgielnym kamieniem, i puścić nago, boso i głodno, jak apostołów, owszem, jako Joba, jako *wiecznego tułacza*, nie Izraela, lecz chrześcijaństwa: zważając to wszystko, powiadam, należało się spodziewać okropnéj śmierci, śmierci wszystkich prześladowców kościoła; a jednak Bóg, który nie chce śmierci grzesznika, lecz aby się nawrócił i żył, Bóg w miłosierdziu nieprzebrany i nieskończony w litości, usłyszał głosu Piusa IX. wołającego: „Boże! zmiłuj się nad tą obłąkaną duszą!“ i dał hrabiemu Cavour zgon, jakiego każdy z nas zazdrościć powinien. Na progu wieczności prześladowca Stolicy Apostolskiéj jak Szaweł ujrzał się oko w oko ze Zbawcą swoim, który doń wołał: „Przecz mię prześladujesz?“ — i padł na twarz przed nim, i hołd oddał Ukrzyżowanemu. Czując się blizkim śmierci, zawołał plebana Najświętszéj Panny Anielskiéj w Turynie, Ojca Jakóba z Poirino, i chciał się pojednać z Bogiem. Wobec dwóch świadków, z których jednym był rodzony brat jego, dobry katolik i współpracownik *Armonii* turyńskiéj, hr. Cavour odwołał wszystkie swe zamachy przeciwko papieżowi, wyrzekł się całéj przeszłości swojéj; zażądano telegrafem rozgrzeszenia *in articulo mortis* od papieża, a Ojciec święty natychmiast przesłał takowe. Mieszkańcy z Turynu, jak doniósł telegraf, zdumieli się głęboko, kiedy ujrzeli Chrystusa Pana niesionego do wyklętego hrabiego Cavour! Przyjął on ze łzami swego Zbawiciela, rzekł umierając do otaczających go osób: „Powiedzcie wszystkim, powiedzcie dziennikom, iż umieram chrześcijaninem!“ a po śmierci nawet trup jego tulił namiętnie do ust obraz ukrzyżowanego Boga. Onegdaj zaś jeszcze przybył do Rzymu Ojciec Jakób z Poirino, z uroczystém odwołaniem nieboszczyka i wnet się udał do papieża. Niewiadomo, czy Ojciec święty odwołanie to ogłosić drukiem każe, czyli też zostawi to do lepszych czasów. Hr. Cavour przed zgonem wspominał często i gęsto o matce swojéj, prawnuczce świętego Franciszka Salezyusza; snać rodzicielka i święty przodek, łaskę mu u Boga wymodlili! . . . Dzienniki włoskie nie wspominają, ma się rozumieć, ani słowa o nawróceniu twórcy jedności włoskiéj; owszem, będą mu gorliwie zaprzeczały; rząd turyński nikomu o tym wypadku mówić nie dozwoli. Z *Armonii* jednak łacno zrozumieć można świątobliwy zgon hrabiego Cavour: dziennik ten o odwołaniu wspominać nie śmie, ale opisuje jak najtkliwiéj chwilę komunii św. i ten krucyfiks, co przylgnął był niejako do zsiniałych ust nawróconego grzesznika. . . . . Odwołaniu jednak zaprzeczać trudno; nigdy katolicki kapłan nie byłby inaczéj rozgrzeszył człowieka zostającego pod klątwą większą. Onegdaj Ojciec święty sam odprawił mszą świętą za duszę swego prześladowcy, a u świętego Piotra ołtarze wszystkie były czarno przystrojone, jak w rocznicę śmierci papieży i msze za hrabiego Cavour następowały bez przerwy po sobie u wszystkich aż do samego południa. —

Garibaldi, który nie postępował nigdy z obłudną chytrością hrabiego Cavour i otwarcie zawsze nienawiść swą ku papieżowi i kościołowi Bożemu wyznawał, napisał ciekawy list z Kaprery do prezesa towarzystwa unitarnego w Palermo, ogłoszony w dzienniku *Campana della Gancia*: „Panie prezesie! wdzięczen jestem towarzystwu Zjednoczenia za zaszczyt, jaki mi uczyniło, obierając mię prezesem honorowym.

„Wyczytawszy zaś, w angielskich dziennikach, iż zamierzają dać Sardynją papieżowi, przyszło mi na myśl, poddać pod sąd rzeczonego towarzystwa, do którego dumny jestem należeć, następną uchwałę, pociągającą, ma się rozumieć, za sobą obowiązek rozpowszechniania wyrażonych w niéj zasad, nie tylko między członkami towarzystwa, ale między ludem:

„Zważywszy, iż Chrystus, uświęcając na ziemi równość ludzi i ludów, zasłużył sobie na ich wdzięczność i przywiązanie, — jesteśmy religii Chrystusa.

„Zważywszy, iż Papież, Kardynałowie, Saufedyści, wszyscy najemnicy i szpiegi zebrani w Rzymie, są główną przeszkodą do jedności włoskiéj i podnietą do wojny domowéj, — nie jesteśmy religii Papieża.

„W skutek czego uchwalamy:

„Artykuł jedyny.

„Niech Papież, Kardynałowie, i t. d., wynoszą się jak najprędzéj ze swoim kramem (*cambino immediatamente bottega*) i ruszają jak najdaléj od Włoch, dozwalając zjednoczyć się i zbratać nieszczęsnemu narodowi, który dręczą od tylu wieków. Z przywiązaniem i wdzięcznością twój *Józef Garibaldi.*“

A *Popolo d'Italia* dodaje: „Kościół urzędowy (t. j. widomy) nie ma już nic wspólnego ze społeczeństwem świeckiém; podczas gdy to ostatnie postępuje nieustraszenie pod przewodem wiedzy i owłada samém jestestwem piorunu, tamten tonie w krwawych bagnach średniowieczności, zaprzecza wszystkim ojczyzny, wzywa Boga przeciw ludzkości i naucza słowem i uczynkiem, iż Bóg kocha się w dymie całopaleń ludzkich. Między kościołem, który skamieniał w wyobrażeniach Grzegorza VII. a narodem, nie masz innego już stosunku krom tego, jaki istnieje między dwoma nieprzyjaciółmi, staczającymi śmiertelny bój. Kościół uwiązany przez czas jakiś jeszcze do Italji, przyprawiłby ją o niechybny zgon, jak trup przyczepiony do żywego ciała.“ — W Turynie deputat neapolitański, wyklęty kanonik Del Drago, uzbroiwszy się w nóż sażnisty, chciał koniecznie zarznąć redaktora humorystycznego dziennika *il Fischietto*, który go wyśmiał. — W Reggio, koło Modeny, w świętokradzką uroczystość Jedności włoskiéj, czerń uliczna zebrała się pod oknami biskupa, który zakazał był duchowieństwu obchodzić to święto, i wrzeszczała przez całą noc: *Precz z biskupem! Precz z nieprzyjaciołami Italji!* — *Uomo di Pietra*, dziennik florencki z rycinami, ogłosił z powodu rzeczonéj uroczystości karykaturę, przedstawiającą Italją, która mieczem przebija kurją rzymską. — Nareszcie po processyi karmnego wołu w Turynie w dzień Bożego Ciała, zdarzyło się we Florencji w dzień oktawy inne świętokradztwo: bezbożnicy rozpędzili kijami znakomite osoby za monstrancją idące, i wygwizdali Chrystusa Pana jak austryaka!

ARCHIDIECEZYA
GNIEŹNIEŃSKA I POZNAŃSKA.

(Koresp. Urz.) **Poznań** dnia 19. Czerwca 1861. Władza duchowna w Poznaniu zatwierdziła i wydała Ordynacye na następujące legata:

1. W dniu 1. Marca r. b. na legat wdowy Józefy z Polakiewiczów Sroka z Jankowa Tal. 100 dla kościoła w Uzarzewie na Aniwersarz za duszę jéj męża Jana i roczne wymijanki.

2. W dniu 7. Czerwca r. b. na legat wdowy Katarzyny Swinarskiéj z Röszkowa Tal. 200 dla kościoła w Skokach na coroczne nabożeństwo żałobne za dusze męża Ignacego, tudzież jego familii i roczne wymijanki.

Tegoroczna kongregacya dekanalna w dekanacie kempińskim odbyła się na dniu 15. Kwietnia r. b. w Siemianicach pod przewodnictwem JX. dziekana Fabisza, proboszcza z Baranowa, na którą zjechali się wszyscy duchowni tegoż dekanatu. O godzinie 9téj zrana odśpiewano officium defunctorum we wszystkich trzech nokturnach, wczasie których duchowni kolejno odprawiali msze św. żałobne za zmarłych konfratrów dekanalnych. JX. Nowacki, pleban z Opatowa, odprawił w końcu główną mszą św. śpiewaną, w czasie któréj JX. Iwaszkiewicz, kommendarz kościoła w Kempnie, powiedział do zgromadzonego ludu kazanie o godności stanu kapłańskiego. Po ukończeniu i poleceniu dusz zmarłych modłom wiernych, odprawił JX. Korytkowski, pleban z Trzcinicy, mszą św. śpiewaną de Spirito Sancto, po któréj ukończeniu JX. Osmólski rozdzielił pomiędzy przytomnych kapłanów Olea SSte, a potém przystąpiono do narad duchownych i temi zjazd ten zakończono.

Z wyświęconych na dniu 25. Maja r. b. w Gnieźnie 18tu neopresbyterów przypadło na archidiecezyą poznańską 12tu, z których przeznaczono od 1go Lipca r. b. X. Dunajskiego na wikaryusza do Piły w miejsce X. Lüdtke, przeniesionego na wikaryusza do Rydzyny, które to ostatnie miejsce zniewolonym był opuścić dla słabości X. Mikołajewski, a X. Józefa Kiedrowskiego przydano JX. Koźmianowi, jako trzeciego kooperatora przy jego pensyonacie w Poznaniu.

W przedmiocie dotyczącym ściągania składek parafialnych, mianowicie na pokrycie kosztów budowli kościelnych i plebańskich, ogłosiła Królewska Regencya tutejsza obwieszczenie z dnia 16go b. m. (Dziennik urzędowy za rok 1861. No 21. str. 103). Obwieszczenie to, ułożone za poprzedniém przyzwoleniem Najprzewielebniejszego Arcypasterza, zawiera sposób, w jaki składki te rozkładane, parafianom do wiadomości podawane i w potrzebie w drodze exekucyi administracyjnéj, na wniosek właściwemu Radzcy ziemiańskiemu przedłożony, ściągane być mają.

Dla zaprowadzenia jednostajnego w téj mierze postępowania, powodujemy JX. Dziekana niniejszém uprzejmie, ażeby na obwieszczenie to zwrócił uwagę Duchowieństwa dekanatu tamecznego i zalecił temuż ściśle stósowanie się do przepisów tamże przewidzianych.

Poznań dnia 31. Maja 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

Okólnik. (podp.) X. *Polczyński.*
No 61/6.

Łabędzki.

Przesyłam Prześwietnemu Konsystorzowi Jeneralnemu:

1. zaproponowaną przezemnie, a przyjętą przez Królewską Regencyą Bydgoską „Instrukcyą" tyczącą się mianowania i oddalania zakrystyanów i organistów, jako też połączenia posad zakrystyanów i organistowskich z posadami nauczycielskiemi w szkołach parafialnych;

2. proponowany przezemnie, a przyjęty przez rzeczoną Królewską Regencyą formularz do udzielania „Zaświadczeń odejścia", które wystawia się uczniom szkółek parafialnych, w obuch językach, w załączeniu uprzejmie dla wiadomości, zastósowania się i wydania dalszego stósownego rozporządzenia do JJXX. Rządzców parafii, nadmieniając, że exemplarze drukowane formularza ad 2, Królewska Regencya Bydgoska JJXX. Dziekanom w ilości potrzebnéj udzielać będzie.

Poznań, dnia 3. Maja 1861.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański.
podp. **X. Przyłuski.**

Do
Prześwietnego Konsystorza
Jeneralnego
w miejscu.

1322. D. P.

Odpis powyższego wysokiego rozporządzenia Arcypasterskiego, przesyła Konsystorz JX. Dziekanowi, z uprzejmém poleceniem, aby via cursoria doręczył każdemu Rządzcy parafialnemu dekanatu, po jednym exemplarzu załączonéj tu Instrukcyi Celsissimi Domini z dnia 3. b. m., zobowiązał ich do ścisłego zastósowania się do niéj, i jako się to stało, przesłał tu dotąd w ciągu 6 tygodni dowody insynuacyi.

Poznań, dnia 25. Maja 1861.

Konsystorz Jeneralny Arcybiskupi.

Okólnik. X. Polczyński.
No. 395/5.

Proponowane przez Jego Arcybiskupią Mość, a przez królewską Regencyą uznane jako „zupełnie odpowiadające celowi."

Zaświadczenie odejścia,

które przygotuje Nauczyciel po ustanowieniu predykatów przez Rządzcę parafii, brzmi jak następuje:

„Szukajcież tedy najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie nam przydano." (Mat. VI. 33.)

N. N. z N.

urodził się (dzień, miesiąc, rok) wroku . . . . . . odbył pierwszą spowiedź św., a w roku . . . . był pierwszy raz u komunii św. Obyczaje . . . . pilność . . . . postępy w przedmiotach naukowych . . . .

Na co niniejsze przy opuszczeniu szkoły wystawia mu się świadectwo.

(miejsce, dzień, miesiąc, rok.) Rządzca parafii
N. N.

X. LEON PRZYŁUSKI

ze zmiłowania Boskiego i Świętéj Stolicy Apostolskiéj łaski
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański,
Legat i Prałat domowy, Assystent tronu Jego Świątobliwości i t. d.

Postanowiliśmy w interesie kościoła uregulować sposób mianowania i oddalania zakrystyanów i organistów, jako też połączenia posad zakrystyanów i organistowskich z posadami nauczycielskiemi w szkołach parafialnych i w tym celu wydajemy niniejszą

Instrukcyą.

§. 1. Mianowanie zakrystyanów i organistów przy kościołach parafialnych i filialnych należy w każdéj z połączonych archidiecezyi do właściwego Konsystorza Jeneralnego. Gdzie prawo wyboru służy na mocy patronatu lub miejscowego zwyczaju osobom trzecim — co w każdym przypadku z zupełną pewnością musi być udowodnioném i przezemnie wyraźnie przyznaném — winien właściwy Konsystorz za każdą razą na mocy przedłożyć się mających zaświadczeń o zdatności i godności kandydata się przekonać, w razie potrzeby zasięgnąć wiadomości, a potém w imieniu mojém urząd tymczasowo lub stanowczo powierzyć lub konferować.

§. 2. Skoro więc posada zakrystyana lub organisty zawakuje, obowiązany jest Rządzca parafii uczynić do właściwego Konsystorza o tém doniesienie i przesłać oraz dokładny wykaz połączonych z opróżnioną posadą dochodów, użytków (emolumentów) i obowiązków.

§. 3. Przy obsadzaniu posad organistowskich nikt nie może być uwzględnionym, kto nie wykaże swego *bezwarunkowego* uzdatnienia świadectwem ze seminaryum nauczycielskiego lub przez organistę tumskiego w Gnieźnie lub Poznaniu, w skutek odbytego egzaminu wystawioném.

§. 4. Ponieważ kościół, który pierwotnie był szkół założycielem, w tych miejscach, w których się znajduje kościół parafialny lub filialny, urząd zakrystyana, organisty i nauczyciela dla korzyści, które ztąd kościół, szkoła i ich urzędnicy odnosili, po wszystkie czasy chętnie łączył, przeto połączenie, gdzie takowe istnieje, i nadal ma być zachowane; tam zaś, gdzie toż połączenie nie nastąpiło, winien właściwy Konsystorz takowe zaprowadzić i ile możności popierać.

§. 5. Gdzie posada zakrystyana lub organisty albo obiedwie z posadą nauczycielską, należącą do patronatu rządowego, są lub też mają być połączone, przedstawi właściwy Konsystorz Jeneralny przy zdarzonym wakansie król. Regencyi uzdatnionego kandydata. Mianowanie nastąpi wtenczas tak przez Konsystorz Jeneralny, jako też przez król. Regencyą. W nominacyi, przez Konsystorz wystawić się mającéj, będzie zrobiona wyraźna wzmianka o porozumieniu się z władzą rządową, a w nominacyi król. Regency o zniesieniu się w zachodzącym przypadku z Zwierzchnością kościelną.

§. 6. Jeżeli z posadą zakrystyana lub organisty, będącą patronatu prywatnego, lub z obydwoma posadami posada nauczycielska tegoż samego patronatu ma być połączona, lub też, gdzie tylko ostatnia posada prawu patronatu prywatnego ulega, udziela Konsystorz Jeneralny Rządzcy parafii lub Dziekanowi polecenie, aby porozumiał się z Patronem względem przedstawić się mającego kandydata. Gdy na takowego się zgodzą, przedstawia go Rządzca parafii lub Dziekan, albo Patron prywatny posady kościelnéj Konsystorzowi Jeneralnemu, Patron prywatny posady nauczycielskiéj król. Regencyi do przyjęcia resp. konferowania lub powierzenia posad dotyczących.

Ponieważ zniesienie się z władzą rządową i w tym przypadku jest potrzebném, przeto zawierać będzie potwierdzenie przez Kon-

systorz Jeneralny w mojém imieniu wygotować się mające, jako téż to, które król. Regencya wystawia, wzmiankę o porozumieniu się, jakie w zachodzącym przypadku względem połączenia posad dotyczących nastąpiło.

§. 7. Gdzie z urzędem zakrystyana lub organisty lub z obydwoma połączony jest urząd nauczycielski, winien Rządzca parafii o to się starać, aby nauczyciel dla obowiązków kościelnych, o ile możności, rzadko od powinności swoich w szkole był odrywany. W ogóle zaprowadzą Rządzcy parafii w interesie kościelno-religijnego wychowania młodzieży we wszystkich kościołach urządzenie, aby nauczyciel i uczniowie, o ile się to da uskutecznić, mszy św. codziennie regularnie i bezpośrednio przed rozpoczęciem nauki szkólnéj przed południem słuchać mogli.

§ 8. Stósownie do istniejących przepisów kościelnych (Synod. Prov. Gnesn. celebr. a. 1621. Petricoviae Tit. de Prof. Fidei) muszą wszyscy urzędnicy, o których mowa, złożyć wyznanie wiary. Rządzca parafii winien za każdą razą donieść Konsystorzowi Jeneralnemu, że się temu zadosyć stało.

§. 9. Wykonywanie władzy dyscyplinarnéj nad zakrystyanami i organistami, należy do właściwego Konsystorza. Jeżeli posada zakrystyana lub organisty lub obiedwie są połączone z posadą nauczycielską, natenczas rozstrzyga w sprawach dyscyplinarnych przeciw zakrystyanom i organistom Zwierzchność kościelna niezawiśle i samodzielnie, z tym jednakże obowiązkiem, że, gdy przewidzieć można, iż wytoczone śledztwo złożenie winnego z urzędu za sobą pociągnie, o tém król. Regencyą natychmiast, a późniéj o zawyrokowaniu uwiadomi, aby równocześnie władza ostatnia oddalenie z urzędu nauczycielskiego postanowić mogła. Równy obowiązek przyjmuje król Regencya względem udzielania wiadomości Konsystorzowi Jeneralnemu o wytoczeniu i ukończeniu śledztwa dyscylinarnego przeciw nauczycielom, aby ich oddalenie z urzędu zakrystyana lub organisty nastąpiło. W tym przypadku, gdyby po tém wzajemném zniesieniu się pomiędzy Władzą kościelną a rządową porozumienie nie nastąpiło, decyzya Konsystorza Jeneralnego, stanowiąca o oddaleniu lub dalszém pozostawieniu winnego w urzędzie, nie traci mocy obowięzującéj.

§. 10. W stósunkach prawnych, tyczących się utrzymywania budynków szkólnych w dobrym stanie, nie zaprowadza niniejsze, w każdym przypadku czysto osobiste i odwołalne połączenie posady zakrystyana, organisty i nauczycielskiéj żadnéj zmiany,

§. §. 1. 2. 3. 7. i 8. niniejszéj Instrukcyi nabierają mocy od dnia jéj ogłoszenia w obudwóch archidiecezych; reszta zaś paragrafów tylko w departamencie król. Regencyi Bydgowskiéj.

Dan w Poznaniu w Pałacu Naszym Arcybiskupim dnia 3go Maja 1861.

(podp.) **X. Przyłuski.**

Instrukcya.
No 1322. D. P. (podp.) *X. Ołyński,* Sekretarz i Kapelan.

DIECEZYA KUJAWSKO-KALISKA.

(Koresp.) **Włocławek** dnia 30go Maja 1861. Niedawno temu odbyły się w mieście naszém dwie kościelne uroczystości, które lubo w każdéj rezydencyi biskupiéj co rok się odbywają, a zatém na obszerniejszy opis w czasopismach mniéj zasługują, to jednakowoż opis niniejszych może dla tego uzyska od szanownéj Redakcyi uwzględnienia, iż niezawodnie niejednemu sercu katockiemu w obecnym czasie ogólnéj żałoby, smutku i trwogi sprawi pociechę.

Rozmaicie łaskę swą św. Bóg ludziom udziela, w dziwny zaś sposób użyczył jéj szanownéj familii, któréj wzmiankowane uroczystości się bliżéj tyczą. Na dniu 12. Maja r. b. udzielił biskup kalisko-kujawski, JWX. Marszewski, w swéj katedrze 9. diakonom święcenie na kapłanów, a pomiędzy niemi siostrzeńcowi swemu Edwardowi Schulz, w przytomności podeszłego już w leciech ojca, obywatela pana Schulz z Gdańska, jednéj siostry i pięciu starszych braci, których Bóg wszystkich już dawniéj był do stanu kapłańskiego powołał. — Kiedy ceremonie przy udzielaniu św. sakramentu kapłaństwa same w sobie bardzo są uroczyste i wspaniałe, a wkładanie rąk biskupich wielkie zawsze czyni na obecnych wrażenie, a nawet zawsze rozczula, to w razie niniejszym wycisnął ten św. akt wszystkim rzęsisty potok łez radości, osobliwie w momencie, kiedy za przykładem biskupa, pięciu księży braci ręce swe po kolei na głowę najmłodszego brata wkładali; bo któżby nie brał udziału w tak czystéj radości ojca, który wszystkim sześciu synom nie wzbraniał zostać kapłanami. Oby dużo się takich wspaniałomyślnych ojców i synów jeszcze znalazło!

13. zaś Maja zanosił nowowyświęcony X. Edward, za szczególném zezwoleniem przełożonych katedry włocławskiéj, w tejże świątyni Bogu Ojcu przedwiecznemu pierwszą mszy świętéj ofiarę, przy którym to akcie księża bracia mu asystowali. Obecni byli zaś prymicyom JWX. Arcypasterz, cały wyższy i niższy kler i familia prymicyanta.

Reszta nowowyświęconych księży odprawi prymicye w parafiach właściwych.

Bóg najwyższy niechaj tym młodym pracownikom w winnicy Pańskiéj obficie udziela swéj św. łaski, aby podczas pracy w skwarze dni obecnych, na siłach nie upadali, ale zawsze na Jego większą cześć i chwałę, a swoje zbawienie pracowali! — **X.**

Missye Polskie.

Paryż 15. Czerwca. Poeta polski Cyprian Norwid, który roku zeszłego publicznie na kursie swym wykładał „*jakie są poetów obowiązki*“, i treść tę przez nikogo pierwéj niepodejmowaną rozwijał; uznał był za powinne, w czasie, kiedy grosz piotrowy składano, ofiarować onyż pod taką formą, któraby myśl i uczucie ojczyzny, w obec położenia obecnego Stolicy Apostolskiéj wyrażała. W następstwie tego to kroku, podobało się siedzącemu na Stolicy Apostolskiéj. następującym listem poecie polskiemu odpowiedzieć:

„Dilecto Filio Cypriano Norwid Luteciam, Parisiorum.

PIUS P. P. IX.

Dilecte Fili salutem et Apostolicam Benedictionem. Magnis quotidie in Nos sanctam que hanc Petri Sedem afflictionibus et calamitatibus ingruentibus consolatur Nos misericordissimus Dominus pietate, fide, et alacritate eorum fidelium qui tristissimo hoc tempore *honori sibi ducunt et gloriae adesse Nobis seque magis addictos et devinctos exhibere.* Cujus *filialis sane studii testimonium et Tu* Dilecte Fili *mox nobis probare voluisti* eo pecuniae et numismatis munere quod Nobis tuo nomine allatum fuit. Illud pellifenter ad sublevatas agentis aerarii Nostri angustias accepimus Tibiquae propterea meritas agimus et habemus gratias. Sumnis interim votis ac precibus largitorem bonorum omnium Dominum obfectamur ut Te omni et animi et corperis prosperitate laetificat. Ac tanti hujus boni auspicem simulque praecipue Nostre in Te catitatis pignus adjungimus Apostolicam Benedictionem quam ipsi Tibi Dilecte Fili effuso paterni cordis affectu permanenter impertimur.

Datum Romae apud S. Petrum die 27. Martii 1861.

Pontificatus Nostri Anno XV.

Pius P. P. IX.“ *)

SKŁADKI.

Dla Bulgarów: Ostatnia summa 876 Tal. 23 srg. 10 fen. — W. Faustyn Haak z Nowca 100 Tal. — Gospodarz Frańciszek Szyper z Jacewa 10 Tal. — X. 1 Tal. — Kie y dajesz jałmużnę, niechaj lewica nie wie, co prawica czyni, z Poznania 10 Tal. — Sługa Boży z Krotoszyna 1 Tal. — X. J. z P. 5 Tal. i parafianie 2 Tal. — Z ziemi niewoli (25 Rubli) 25 Tal. 25 srg. X. Pawlicki z Czerwonéjwsi 15 srg. — X. Michalak z Czerwonéjwsi 15 srg. — Razem 1032 Tal. 18 srg. 10. fen.

Dla Syryi: Ostatnia summa 7 Tal. 15 srg. — W. Faustyn Haak z Nowca 25 Tal. — X J. z P. 1 Tal. — Sługa Boży z Krotoszyna 1 Tal. — X. Pawlicki z Czerwonéjwsi 15 srg. — X. Michalak z Czerwonéjwsi 15 srg. — Razem 35 Tal. 15. srg.

Na kościół w Paryżu: Ostatnia summa 73 Tal. 2 srg. 6 fen. — Sługa Boży z Krotoszyna 1 Tal. — Razem 74 Tal. 2 srg. 6 fen.

Dla Zakonów w Marchiach: Ostatnia summa 5 Tal. 15 srg. — W. Faustyn Haak z Nowca 25 Tal. — Sługa Boży z Krotoszyna 1 Tal. — X. J. z P. 2 Tal. — X. Jan Lewandowski z Lubasza 2 Tal. — M. z Paryża pax. et gaudium in Sp. S. 12 Tal. Razem 47 Tal. 15. srg..

---

*) Ukochanemu Synowi Cyprianowi Norwidowi w Paryżu.

PIUS P. P. IX.

Kochany Synu! Pozdrowienie i Apostolskie Błogosławieństwo. Kiedy wielkie co dnia na Nas i świętą tę Piotra Stolicę klęski i dolegliwości uderzają, pociesza Nas najmiłosierniejszy Pan, oddaniem wiarą i zapałem wiernych, co w najsmutniejszym tym czasie *za zaszczyt sobie znają i chwałę, przybywać Nam w pomoc a róść w wierność i przywiązanie. Takiego iście synowskiego serca zadatek i Tyś, kochany synu, co dopiero Nam dać chciał,* darem téj summy i pieniądza tego. które Nam twém imieniem oddano. Przyjęliśmy to na poparcie dogorywającego w ścisku skarbu naszego, a Tobie za to słuszne czynimy i znamy dzięki. Z głębokości serca modłami błagamy Dawcę wszech dóbr i Pana, aby Cię wszelką i ducha i ciała pomyślnością pocieszał. A w zadatek tego i takiego dobra równie jak na szczególny znak Naszéj ku Tobie miłości, dołączamy Apostolskie Błogosławieństwo, którego Tobie, kochany synu, wylaném uczuciem ojcowskiego serca na wszystkie czasy udzielamy.

Dan w Rzymie u Piotra św. dnia 27. Marca 1861.

Rządów Naszych XV. roku.

Pius P. P. IX.

Właściciel i wydawca odpowiedzialny X. Prusinowski. — Czcionkami Augustyna Schmaedickiego.